Lwów 1. Stycznia 1901. Nr. 1.

NOWY FAUN

DODATEK HUMORYSTYCZNY
DO DWUTYGODNIKA
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO
I GOSPODARCZEGO
„DŹWIGNIA“
wychodzącego we Lwowie co 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Wielki Nowy Rok w małej galicyjskiej redakcyi.



— **Chłopcy z rachunkami**: Winszujemy szczęśliwego nowego wieku! zdrowia i szczęścia: a panowie pryncypałowie proszą o pieniądze....

— **Redaktor**: Bardzo dobrze moi kochani — ale zaczekajcie łaskawie, bo jeszcze brak jednego, który mi najlepiej winszuje....

— **Domyślni chłopcy**: Aha! wiemy,.. wiemy... listonosza z pieniądzmi!... Niech żyje... listonosz!

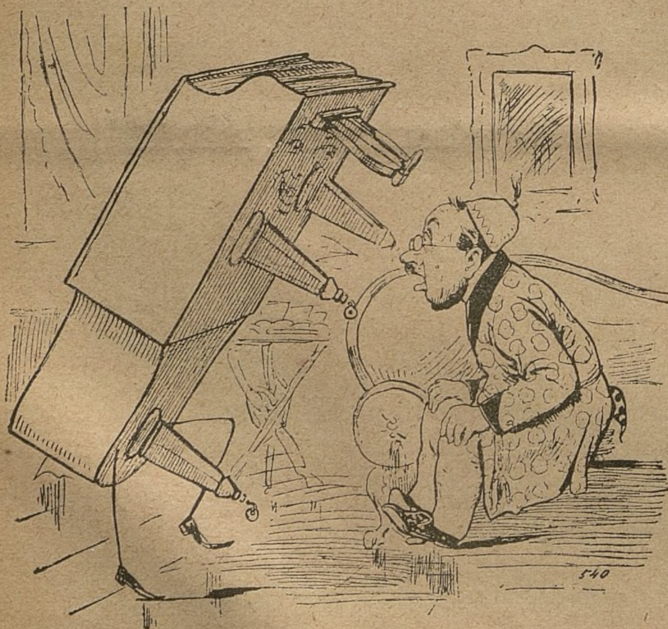
STRASZNA NOC SYLWESTROWA
czyli
pechowaty początek Nowego Roku.

Żona, z dziećmi pojechała na święta do teściowej i nie wróciła jeszcze. — Niech więc to państwa nie dziwi, że w ostatnim dniu zeszłego roku t. j. 31 z. m. jako „słomiany wdowiec“ poszedłem na wieczerzę do restauracyi. — Przy tej sposobności „oblałem“ wraz z kolegami koniec starego a początek nowego roku tak znakomicie, że policznych bombach piwa i niejednym sznapsie



wróciłem do domu w różowym humorze, ubrałem szlafrok i położyłem się wygodnie na kanapie.

Zaledwie się jednak zdrzemałem — włazi przez okno jakiś olbrzymi drab. — Zaczynam się z nim szamotać..... i w tem szamotaniu stoczyłem się wraz z tym łotrem pod fortepian, stojący niedaleko kanapy.



Z przerażeniem wytrzeszczyłem oczy, gdyż olbrzymi łołr już już chciał pochwycić mię za gardło i dusić.

Wtem, gdy tak obaj szamoczemy się pod fortepianem, genialna myśl strzeliła mi do głowy.



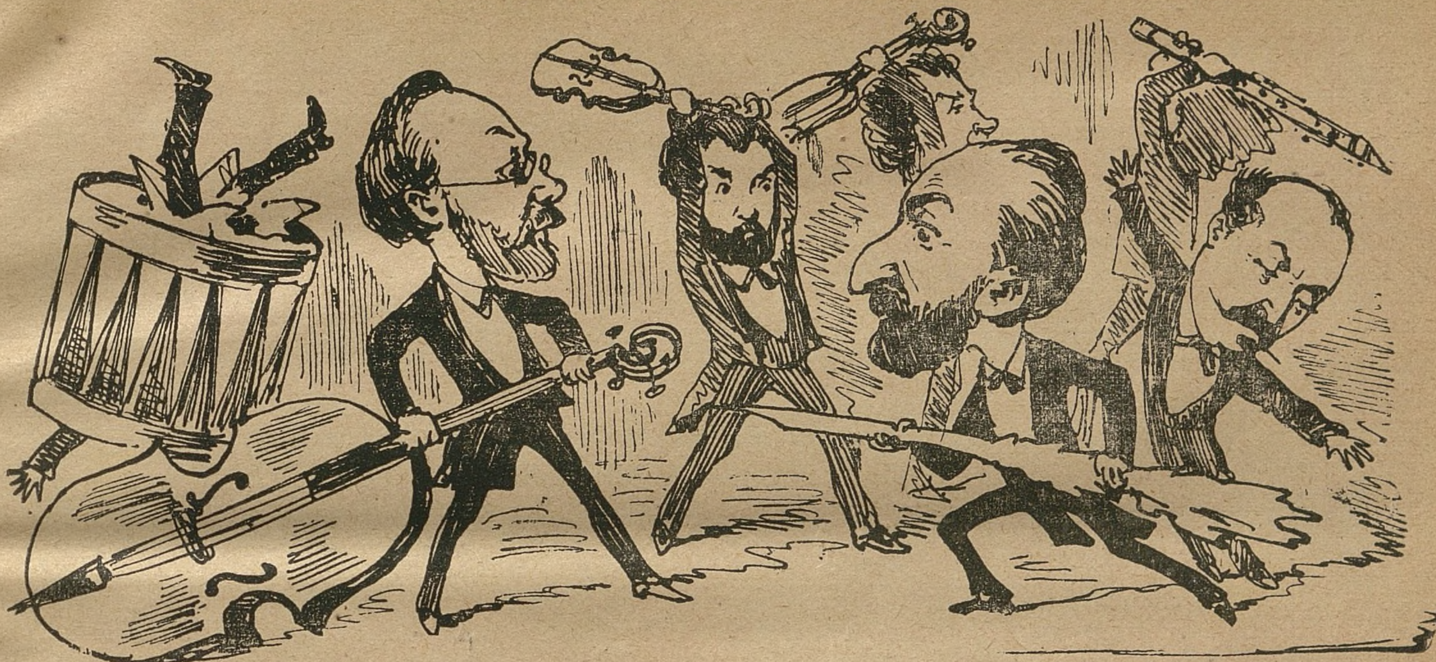
Oto w ciemnościach nocy odrywam nogę od fortepianu i dalejże walić po łbie nieproszonego draba, co chciał się widocznie przy nowym roku obłowić i zakradł się do mieszkania....

Z uczuciem dumy, że pokonałem łotra — rzuciłem się znów na kanapę, a zasnąwszy spałem aż do rana.



Jakież było jednak moje przerażenie, gdy, przebudziwszy się, ujrzałem wszystko w pokoju pogruchotane w drobne kawałki. Fortepian z połamanemi nogami i rozwalonem wiekiem. Wazon z ulubionym kwiatem mej żony rozbity, podstawek wywrócony, lustro rozharatane w kawałki, a łotra ani śladu. — Opatruję okna — caluteńkie. Próbuję drzwi — zamknięte. — A więc to ja sam własnoręcznie poharatałem to wszystko. *A co to będzie, gdy przyjedzie żona* ! Nowy wydatek. — „A niechże to wszystko kaczka kopnie“ pomyślałem sobie i zaprzysiągłem w duchu, już nigdy tak spirytusem nie zalewać pałki przy zmianie roku! — Słowo daję — jak jestem *Pafnucy.*

Wielka awantura w teatrze z końcem XIX wieku.



...,..po kilku jeszcze, a coraz to słabszych okrzykach *bis! bis!* — widzowie na galeryach uciszają się, widząc, że stało się już w końcu zadość ich życzeniu i *przedstawienie w orkiestrze* zaczyna się »prawidłowo« na nowo....

Jeden z widzów »nie rozumiejący akcyi« i zdumiony tą sceną — pyta sąsiada: Co to? czy oni udają — czy też naprawdę biją się może o jakąś sprawę polityczną?

— Ale gdzież tam! — odpowiada dobroduszny sąsiad, to oni *wyrównują* tylko *rachunki* z końcem wieku!.....

BAL KOSTYUMOWY

»z mieszanego towarzystwo«



— Jak jestem *Izidor Goldblum* — tak już nigdy nie pójdę na bal maskowy z mieszanego towarzystwo!.

Ja sobi zcharekteryzowałem za Tyrolczyka i wchodzę na balowego salon i widzę także jakąś damę, co się także poczebowała przebrać za Tyrolkę... Tak miszlim sobie.... Może to jaka wysoka dama, co sobie tak demokratyzuje; a że poczebowałem, protekcje dla mojego kuzyna, co chce awansować; więc miszlim sobi: dobra znajomoszcz. — Podałem więc damie swoje ramiona i promenaduję z nią po salonie, nie wiedząc od jakiego temat zaczynić konwersacyę... Wtem dama uśmiechnęła się do mnie i pita na cały głos: — „Panie Icek? — Co Pan ze siebie zrobił taką małpę?! — Miszlałem, co mię jasny szlak trafi na środek sali... i zaraz opuściłem towarzystwo, bo poznałem, że to była kucharka od państwa hrabiów, co mię raz na głowę za drzwi wyrzucili. — Ja sobie' z 'tego nic nie robił, bo byłem zwiczajnym agentem od zagraniczne losy... ale teraz, gdy człowiek ma kilkaset tysiąców w kieszeni... to jest wielka dysharmonia usłyszeć coś takiego od takie całkiem proste kucharki...

W noc Sylwestrową



w ten sposób uczcił szeregowiec *Bajda* wchodzącego do knajpy feldfebla.

str. 19.

Jak sobie urządził bezpłatną reklamę pewien kapelusznik na Wystawie paryskiej.

1.



— Co tu począć?! — Nikt nie kupuje! — Jakąby tu sobie urządzić reklamę?! .. Aha! wiem, co zrobię....

Grzeczny fryzyer.



— Brodę już ogoliłem... Czy może jeszcze wyszczotkować włosy?..

2.



wezmę kapelusz!... i dalej w nogę!

3.



— Nie możesz mię pan aresztować, albowiem wziątem swój własny kapelusz. — Mam zaszczyt się przedstawić, kapelusznik De Chat peau, ulica „pod cylindrem" № 13......

S. M.

Warto prenumerować „Dźwignię" i „Fauna",



gdyż pisma te nawet w Afryce budzą powszechne zaciekawienie!

Amerykański sposób ściągania prenumeraty.



— Uprasza się jak najgrzeczniej o prenumeratę!..............

— Za... ra.. ra.. ra.. ra.. zaraz płacę!...

Z litografii Ant. Pluttera
Ul. Kopernika 17